Rok III. Nr. 92. Sosnowiec, środa 18 kwietnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

Demokratyczny organ niezależny.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsudskiego 5.

Gwałtowna burza śniegowa szalała nad Polską.

Dziś rano nastąpił nagły spadek temperatury, poczem rozszalała się burza śniegowa, która trwała z małemi przerwami do wieczora.

Burza wyrządziła w całym kraju bardzo dużo szkód. Wszystkie pociągi przybywały z parogodzinnym opóźnieniem. Komunikacja telefoniczna pomiędzy Zagłębiem a Warszawą została przerwana.

Pomnik Adama Mickiewicza ma stanąć w Katowicach.

KATOWICE, 17. 4. (wł.) W magistracie miasta Katowic zebrała się specjalna komisja, która ma zająć się sprawą budowy pomnika Adama Mickiewicza w Katowicach.

Udział w tem wezmą przedstawiciele sejmu śląskiego, województwa, architektów polskich, oraz artysta malarz Ligoń.

Pomnik najprawdopodobniej stanie przed gmachem teatru miejskiego.

Minister Zaleski gościem Watykanu

po opuszczeniu Rzymu na 24 godziny.

RZYW, 17. 4. Minister Zaleski wraz z małżonką złożył wizytę gubernatorowi Rzymu.

Dziś minister Zaleski opuszcza Rzym na 24 godziny i wyjeżdza do Neapolu, aby po upływie tego czasu, zgodnie z etykietą watykańską, przybyć ponownie do Rzymu i dopiero wtedy złożyć wizytę Ojcu świętemu.

Nastąpi to we środę, w południe, poczem minister Zaleski stanie się oficjalnym gościem Watykanu.

Sterowiec generała Nobile uszkodzony.

Odlot na biegun dopiero około 8 maja.

SŁUPSK, 17. 4. Sterowiec generała Nobile, który tu wylądował w locie do bieguna północnego uległ znacznemu uszkodzeniu. Naprawa potrwa około 10 dni. Przed odlotem ostatecznym, który nastąpi nie wcześniej jak 8 maja, dokona gen. Nobile kilku lotów próbnych.

Nobile wiezie ze sobą dębowy krzyż, inkrustowany srebrem, który otrzymał od papieża, celem rzucenia go ze statku powietrznego na biegun wraz z flagą Włoch.

Norman Tomas prezydentem Stanów Zjednoczonych.

NEW-JORK, 17. 4. (wł). Narodowy konwent socjalistów wysunął kandydaturę Normana Tomasa z Nowego Jorku na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Trzęsienie ziemi w Vera-Cruz.

VERA-CRUZ, 17. 4. (wł). Wczoraj o godzinie 9.25 odczuto tu silne trzęsienie ziemi. Pośród ludności powstała nieopisana panika. Straty nieznaczne. Nikt nie padł ofiarą katastrofy.

Wytyczenie granicy polsko-łotewskiej.

WARSZAWA, 17. 4. W najbliższym czasie ma nastąpić porozumienie między Polską a Łotwą w sprawie wytyczenia ustalonej granicy między obu państwami.

W tej sprawie podjęte będą rokowania za pośrednictwem posełstwa polskiego w Rydze.

Trudności, jakie się wyłoniły narazie w kwestji wytyczenia granicy polsko-łotewskiej, zostały spowodowane faktem zajęcia przez Łotwę w okresie inwazji bolszewickiej obszarów kilku gmin na pograniczu polskiem.

Panna Junkers przybywa na pomoc samolotowi „Bremen".

MONTREAL, 17.4. (wł.) Według doniesień, otrzymanych z Point d'amour, samolot „Bremen" zajął się w środę naprawą śmigła, które zostało uszkodzone przy lądowaniu.

Panna Junkers przybyła do Montrealu na aparacie tej samej konstrukcji, co „Bremen", celem udzielenia pomocy lotnikom niemieckim, w porozumieniu z rządem kanadyjskim. Jednocześnie przybył również mechanik firmy Junkers, który przywiózł ze sobą różne części składowe samolotu.

Napad na handlowy parowiec chiński.

Piraci, przebrani są za pasażerów.

HONG-KONG, 17. 4. (wł.) Chiński parowiec handlowy Hsinwah, dążący z Szanghaju do Hong-Kong, zaatakowany został przez piratów, przebranych za pasażerów. Piraci zmusili załogę do skierowania statku do zatoki Bias, gdzie zabrali ładunek i bagaże pasażerów, chcąc to wszystko przenieść do kryjówek.

Piraci zabrali ze sobą także wielu ludzi ze statku jako zakładników, w celu uzyskania okupu.

W czasie przenoszenia zdobyczy przybyła kanonierka chińska, na widok której piraci zbiegli w głąb wybrzeży. Parowiec Hsinwah odjechał do Hong-Kong, eskortowany przez kanonierkę.

Prasa donosi, że...

— Według obliczeń ministerjum robót publicznych, na samo utrzymanie dróg bitych potrzeba rocznie 60 miljonów złotych, tymczasem w roku ostatnim kredyty te doszły do 28 miljonów złotych.

Celem pyzyskania większych sum na budowę i konserwację dróg ministerstwo robót publicznych opracowało projekt opodatkowania samochodów, według wagi samochodu. Projektuje się obciążenie 40 złotych od 100 klg. samochodu osobowego — prywatnego 50 zł. od samochodu zarobkującego do wagi 1000 klg. zaś 55 złotych od 100 klg. każdych następnych 100 klg. 35 złotych od 100 klg. ciężarówek prywatnych, a 45 zł. zarobkujących Wszelkie rogatkowe, rejestracyjne i t. p. miałyby być skasowane. Wpływ z tego źródła, według obliczeń, wyniósłby około 10.000.000 złotych rocznie. Jednocześnie opłaciliby podatki właściciele pojazdów konnych, których w Polsce jest 2,000.000.

Projektuje się też opodatkowanie na ten cel litra benzyny samochodowej w wysokości 5 gr. To razem dałoby 19 miljonów złotych.

— Ze względu na wielkie różnice opłat, pobieranych w prywatnych szkołach elementarnych i średnich, ministerjum oświaty ma ustalić jednolitą skalę opłat za naukę, która będzie obowiązywać od roku szkolnego 1928/29. Pozatem uregulowana ma być sprawa wydawania cenzur i świadectw przez prywatne szkoły. Świadectwa pod żadnym pozorem nie będą mogły być zatrzymywane za zaległe należytości za naukę.

Uchwały rady naczelnej P. P. S.

Ziazd rady naczelnej P. P. S. zakończył w Warszawie swe obrady przyjęciem szeregu rezolucyj, z których pierwsza stwierdza, że opozycja zasadnicza pozostaje nadal dyrektywą rady naczelnej ›C. K. W. i klubu parlamentarnego P. P. S. oraz dla wszystkich organizacyj partyjnych. Dalsza rezolucja wysuwa szereg żądań partyjnych, jak np. rozbudowy ustawodawstwa społecznego, kontroli państwowej i społecznej nad produkcją, uspołecznienia dojrzałych do tego gałęzi przemysłu, przeprowadzenia reformy rolnej, podniesienia realnych płac robotniczych i pracowniczych, reformy systemu podatkowego, demokratycznego ustroju szkolnictwa, ustosunkowania się państwa do mniejszości narodowej zgodnie z programem narodowościowym P. P. S. itp.

Końcowa rezolucja stwierdza, że PPS. nie ustanie w walce z reakcją z jednej a komunizmem i ekspozyturami komunizmu, t. zw. czumowcami z drugiej strony.

Ziazd zakończył się wyborem dotychczasowego wiceprezesa dra Diamanda na prezesa w miejsce posła Daszyńskiego.

Dotychczas byli wiceprezesami: Diamand, Szczerkowski i Żuławski. Po wyborze Diamanda na prezesa rady naczelnej, w jego miejsce wybrano wiceprezesem dr. Emila Bobrowskiego.

Katastrofa autobusowa pod Lisieńcem.

12 osób rannych.

— W poniedziałek o godz. 8-ej r. na szosie w pobliżu wsi Przysiek tj. na 7 klm. od Częstochowy za Lisieńcem wydarzyła się katastrofa autobusowa, która tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie przybrała groźniejszych rozmiarów. — Oto specjalnie wynajętym autobusem, należącym do Jankla Mantla z Kłobucka, a prowadzonym przez szofera Franciszka Studniarka, powracało do Częstochowy całe towarzystwo, złożone z 17 osób, z wesela niejakiego Drzazgi w Wałenczowie. Goście weselni byli w dobrych humorach, ugoszczony zaś szofer jechał z fantazją. Na szczęście, w odległości 7 klm. od Częstochowy, jadąc pod górę, autobus zwolnił biegu w tym momencie bowiem wpadł do przydrożnego rowu i tylko dzięki powolnej jeździe nie rozbił się w szczątki, a pasażerowie uniknęli śmierci lub ciężkiego kalectwa.

Jednakże od rozbitych szyb i uderzeń ranionych zostało aż 12 osób, w tem kilka poważniej, a mianowicie: 13-letnia Emilja Turkówna, 57-letni Antoni Rowiński, 33-letnia Marja Lang, Henryk Kaczmarzyk, Jan Gospodarek, Emilja Lang oraz urzędnik magistratu p. Grabiec.

Pokaleczonym udzieliło pomocy przybyłe pogotowie kasy chorych, dwoje zaś ranionych ciężej: Turkównę i Rowińskiego skierowano do szpitala Panny Marji na opatrunek.

Przybyłe na miejsce władze policyjne zarządziły dochodzenie, sporządzając odpowiedni protokuł.

Do ślubu z raną postrzałową.

— Szofer Trawczyński przybył na kikudniowy odpoczynek do swojej rodziny w Rudzie Białobrzeskiej (powiat opotyński). W czasie libacji u znajomych, Trawczyński z powodu nieporozumień rodzinnych usiłował przy stole popełnić samobójstwo. — Obecna przy tem nauczycielka Helena Sobczyńska w chwili, gdy desperat skierował lufę do skroni, chwyciła za rękę i wykręiła ją. Padł strzał, który zranił dzielną kobietę w pierś. Właśnie w dniu tym miał się odbyć ślub p. Sobczyńskiej. Pomimo rany udała się ona do kościoła i ślub wzięła poczem odwieziono ją do szpitala.

Przyszłość Jedynki.

Klub jedynki składa się z kilku grup politycznych starej formacji — chociaż naogół młodszych od partyj politycznych w poprzednim sejmie reprezentowanych, — oraz ze znacznoj liczby osób dotąd organizacyjnte z żadną grupą polityczną nie związanych.

Grupy, które w całości weszły w skład jedynki — są to:

1) Konserwatyści nie zcałkowani zresztą w jedno stronnictwo, a podzieleni na szereg organizacyj: krakowską, poznańską i wileńską. Różnice, dzielące owe grupy, nie są zbyt uchwytne, jedynie grupa wileńska odznaczała się doniedawna wytrwałem propagowaniem w swoim organie (»Słowo«) idei monarchistycznej. Wszystkie pozostałe w klubie Jedynki pod jednolitem kierownictwem i żadne większe perturbacje wewnętrzne, zdaje się, im nie grożą.

2) Partja pracy — powstała jako wyraz reakcji pewnej grupy b. członków »wyzwolenia« przeciwko panującym podówczas w tem stronnictwie stosunkom. Stanowiła początkowo tylko klub w poprzednim sejmie, zanim nie przeobraziła się w stronnictwo. a tego rodzaju geneza partji tej wpłynęła oczywiście na to, że dopiero po jej powstaniu, zaczął się formować program i stanowisko partji wobec aktualnych zagadnień. Program ten przeniknięty był chęcią odrzucenia tych wszystkich ujemnych cech »partyjnictwa«, które exodus założycieli z »wyzwolenia« wywołały stanowił próbę utworzenia centrowego stronnictwa o typie między klasowym. W późniejszym rozwoju część założycieli od partji odeszła (Thugutt, Chomiński, Smiarowski, Krzyżanowski), jeden wrócił nawet niedawno do »wyzwolenia« (Thugutt). Członkowie klubu Jedynki, którzy weszli do partji pracy w liczbie kilkunastu osób, opierają się organizacyjnie na licznych kołach lokalnych, w trakcie dwuletniej pracy organizacyjnej w całej Polsce potworzonych.

3) Związek naprawy Rzeczypospolitej — jest również organizacją młodą, powstałą już po przewrocie majowym. Jak wskazuje nazwa, założyciele kierowali się dążeniem do stworzenia nowego typu organizacji politycznej, odmiennego o niepopularnej w danym okresie nazwy »partji«. Zostosowali w tym celu inny sposób tworzenia władz—drogą nominacji z góry. Organizacja ta w niższych swoich kondygnacjach ma charakter luźny, opierając się na zrzeszeniach o charakterze społeczno-gospodarczych. Stanowi też w klubie Jedynki grupę dość płynną, zdolną do przetworzenia się wespół z pokrewnemi jej jednostkami w nową organizację radykalno - demokratyczną na szerszej podstawie. Większość członków tej grupy cechuje dość silnie zaznaczony nacjonalizm i centralizm, znacznie zresztą różniący się w metodach i taktyce od nacjonalizmu endecji.

4) Krajowe stronnictwo ludowe zjednocze nie—jest tworem najmłodszym, obejmującym elementy ludowo-damokratyezne ziem litewsko-białoruskich, które w .okresie poprzedniego sejmu odeszły od ogólno-polskich partyj ludowych.

Około połowy członków klubu Jedynki nie należało przedtem do powyższych organizacyj politycznych. Część ich grawituje ku grupom zachowawczym, część znaczniejsza wyszła z obozu demokratycznego i ludowego. Są pośród nich secesjoniści z dawnych i obecnych partyj— endecji, chadecji, piasta, stronnictwa chłopskiego. Zarysowuje się grupa ściśle ludowa, nominalnie opierająca się o Boikę, oraz grupa byłych kombantantów (legjonistów), szczególnie ściśle związana z akcją niepodległościową i wojskową marsz. Piłsudskiego przed i podczas wojny.

Zdawałoby się uzasadnionem pytanie, co to różnorodne towarzystwo może łączyć, jaki może być ich wspólny program, jaka ideja? Odpowiedź nie będzie trudna, jeżeli przyjimiemy, że istnieją okresy, kiedy ponad sprzecznemi lub rozbieżnemi dążeniami różnych grup społecznych musi osiągnąć przewagę interes całości państwa. Podobne okresy spytykamy w życiu wszystkich niemal narodów. Są to t. zw. koalicje narodowe, jak naprz. we Francji podczas wojny, lub w Rzeszy Niemieckiej (koalicja wejmarska).

Chodzi tylko o to, ezy ludzie są zdolni w takich razach do wyrzeczenia się na pewien czas swoich grupowych lub klasowych programów, przyjmując na to miejsce imperatyw kategoryczny: interes państwa, jako własnej najwzższej wartości.

Charakter i znaczenie t. zw. koalicyj narodowych jest jednak inny, niż Jedynki. Tam łączą się partje w sojusz pod wpływem pewnego niebezpiecseństwa, jednakowo im wszystkim zagrażającego. Połączenie następuje bez wpływu pewnego poza niemi autorytetu, do którego oceny sytuacji i wynikającej z niej konieczności sojusznicy mają pełne zaufanie.

Jedynka nie jest koalicją partyj. Ona je narazie absorbuje i przetapia w pewną całość bardziej spojoną dla osiągnięcia pewnych określonych zadań, podporządkowując przytem tę całość woli kierowniczej, reprezentującej ideję wzmocnienia państwa nawewnątrz i nazewnątrz.

Określenie jedynki jako »związku politycznego o ograniczonych celach«, należy uznać za dość trafne.

Związek taki w ciągu swego istnienia wywiera bardzo dodatni wpływ wychowawczy na członków, czego nie bywa w koalicjach partyj. Członkowie klubu Jedynki przeidą inną, znacznie lepszą szkołę działalności parlamentarnej, niż ich koledzy z dotychczasowych klubów partyjnych. Nauczą się przystosowywać swoje indywidualne lub grupowe poglądy i interesy do pewnych wymogów ogólno - państwowej natury.

Widzimy to już na przykładzie. Obecność w klubie Jedynki niektórych konserwatystów — przeciwników samej zasady przymusowej parcelacji ziemi — nie przeszkodziła bynajmniej temu, że rząd, popierany przez Jedynkę, rozparcelował wielokrotnie więcej, niż rządy, wyłonione przez partje, dla których radykalna reforma rolna była alfą i omegą. Tak samo p. Sanojca, będąc członkiem klubu Jedynki, nie wpłynie napewno na przyjęcie przez rząd haseł w zakresie reformy rolnej, głoszonych przez niego w latach ubiegłych w sejmie i poza sejmem.

W okresie tworzenia się klubu Jedynki, przez jednego z posłów — secesjonistę z partji ludowej — wysunięty został projekt, aby w swej organizacyjnej pracy na terenach wyborczych Jedynka dążyła do utworzenia jednego stronnictwa. Projekt ten nie spotkał się z aplauzem innych członków klubu. I słusznie.

Naiwnością byłoby mniemać, że ks. Radziwiłł i p. Polakiewicz w toku swej pracy w jednym klubie pokumają się ze sobą tak, że będą mogli wspólnie tworzyć jedno stronnictwo.

W miarę wykonywania zadań, zmierzających do uporządkowania i wzmocnienia państwa, będzie się wewnątrz Jedynki rozwijał proces wytwarzania się stronnictw, łączących pokrewne grupy i światopoglądy, proces zdrowy i nieunikniony. Skrystalizuje się on jednak i uzewnętrzni nie wcześniej, aż stosunki w państwie osiągną konieczny stopień stabilizacji politycznej i gospodarczej, a zreformowany ustrój i stosunek wzajemny władz zabezpieczy państwo od groźnych wstrząśnień.

Testis.

Sprawa teatru w Sosnowcu.

Czy gmach teatru ma być oddany TUR-owi?

Likwidacja teatru w Sosnowcu została postanowiona i z d. 1 maja teatr stały w mieście naszem przejdzie do... historji.

Budynek teatralny, wzniesiony przez tow. hr. Renarda, pamięta szczęśliwe czasy. Opera, operetka, komedja święciły tu latami tryumfy, publiczność bowiem tłumnie chodziła na przedstawienia. Od czasu do czasu przeżywaliśmy krach teatralny. Zbankrutowana dyrekcja opuszczała Sosnowiec, a na jej miejsce zjeżdżała nowa trupa artystów z nowym dyrektorem i tak jakoś szło.

Gdy jednak do konkurencji z Sosnowcem stanął teatr katowicki, zasobny w subsydja miejskie i państwowe, wówczas siłą rzeczy teatr w Sosnowcu musiał upaść w nierównej walce. Zbankrutował dyr. Czarnecki, wychodzi bez butów dyr. Zbucki.

Ratunek byłby możliwy, gdyby miasto było w stanie zamiast 10 tys. przeznaczyć na subsydjum 100 tys. rocznie i wybudować odpowiedni gmach, któryby mieścił 3 razy tyle widzów, co obecny. Wiemy jednak, że warunki materjalne miasta nie pozwalają na podobny luksus, wobec czego pogodzić się musimy z faktem, że Sosnowiec stałego teatru mieć nie będzie, przynajmniej w najbliższych kilku latach.

———

Zarząd miasta na jednem z posiedzeń postanowił oddać gmach teatru oddziałowi sosnowieckiemu towarzystwa uniwersytetu robotniczego, czyli w skróceniu T.U.R.-owi. Oczywiście, gdyby T. U. R. miał otrzymać teatr na własność, wówczas może wystąpilibyśmy przeciwko temu jeszcze ostrzej, niż uczynił to „Kurjer Zachodni". Tymczasem nie mamy powodu do walczenia z... wiatrakami, wiemy bowiem, że TUR. będzie tylko dzierżawcą gmachu, bo ktoś ostatecznie musi się nim opiekować. TUR nie jest instytucją polityczną, aczkolwiek znajduje się pod opieką i wpływami PPS., ostatecznie więc niema powodu do robienia awantur. Boć przecież—przypomnijmy sobie—budynek, zwany salą „Trocadero" był w swoim czasie przez magistrat wynajęty partji czysto politycznej—zjednoczeniu narodowemu, a nikt, nawet socjaliści, głosu nie podnosili przeciw temu.

TUR będzie dzierżawcą i napewno każda instytucja kulturalna czy dobroczynna będzie mogła korzystać z sali na warunkach daleko dogodniejszych, niż dotychczas.

Będziemy mieli sposobność częściej posłuchać odczytów czy koncertów; częściej zjedzie jakieś towarzystwo artystów z Krakowa lub Warszawy, bo cena wynajmu sali nie będzie wygórowaną tak, jak to miało miejsce przy „stałym" teatrze, gdy dyrektor darł z przyjezdnych, ile się dało, by móc wypłacić „grubsze" á conta swym artystom.

———

TUR, będąc już dziś instytucją rozwiniętą i silną liczebnie i materjalnie, powinien bezwzględnie wykorzystać salę teatralną wszechstronnie. Sądzimy, iż byłoby rzeczą konieczną dawanie w teatrze przedstawień kinematograficznych, przyczem powinny być sprowadzane tylko takie obrazy, które są dozwolone dla młodzieży. *A jednocześnie winien być wydany zakaz uczęszczania młodzieży szkolnej do kin innych,* jak to ma miejsce w Piotrkowie.

Przecież to, co się dzieje w Sosnowcu woła o pomstę do Boga! Na najsensacyjniejszych obrazach kryminalnych lub dramatach, pełnych scen drażliwych, od uczniów i uczennic aż się roi. Jeden z pp. kiniarzy, by być w porządku wobec policji, każe np. chować uczniom czapki do kieszeni!!!

Na zwracaną uwagę jednemu z pp. kiniarzy, że sprzedaje bilety dzieciakom na nieodpowiednie dla nich obrazy, pan przedsiębiorca odparł, że „kino w Sosnowcu się nie utrzyma", wobec czego trzeba szerzyć demoralizację, byśmy mieli 4 kina.

Jeżeli więc TUR urządzi w teatrze dla młodzieży kino, czynne choćby 2 — 3 razy w tygodniu i pobierać będzie opłatę minimalną, wówczas już zasłuży się społeczeństwu i może nawet „Kurjer Zachodni" pogodzi się wspaniałomyślnie zoddaniem mu teatru.

Ma się rozumieć, że w tym wypadku miasto musi okazać wydatną pomoc i opiekę takiemu przedsięwzięciu, które służyć będzie ogółowi mieszkańców miasta, dostarczając ich dzieciom taniej i godziwej rozrywki. (s.)

Skandal nad skandale!

„Poradnik językowy" nie mógł pozyskać 600 abonentów.

Prof. Zawiliński redagował w Krakowie od lat 25 »Poradnik językowy«, miesięcznik, poświęcony sprawom poprawności języka polskiego pismo, szerzące w sposób przystępny potrzebne każdemu wiadomości i objaśnienia z zakresu wiedzy o języku ojczystym.

Pismo to spełniało gorliwie i wytrwale przez długi szereg lat pod jęte zadanie ku ogólnemu zadowoleniu i pożytkowi czytelników N i e s t e t y, czytelników tych liczba była za skąpa. Dziś bowiem, po wydaniu rocznika 25-go (w r. 1927), redaktor z powodu rosnących z każdym rokiem niedoborów, zmuszony jest wydawnictwo »Poradnika językowego« zamknąć.

Z żalem wyraża się, że zaprzestać musiał wydawania »Poradnika« bo nie mógł w Polsce pozyskać 600 abonentów. Tak jest — brak 600 abonentów pisma, którego prenumerata roczna z przesyłką pocztową wynosi złotych 8!

Fakt ten ogłasza w »Kur. Warszawskim« prof. A. A. Kryński i zaopatruje go w taką uwagę:

»Wobec tysięcy szkół powszechnych w kraju, wobec licznych gimnazjów, szkół realnych i instytutów pedagogicznych, gdzie pielęgnowanie języka i szerzenie o nim wiedzy naukowej wchodzi w zakres istotnych obowiązków tych zakładów — wobec takich okoliczności trudno wprost uwierzyć, ażeby pismo pożyteczne, celom tym poświęcone, nie znalazło należytego poparcia. Nie o nadzwyczajne sumy tu chodzi Jakaś pomoc doraźna około trzech tysięcy złotych mogłaby pismo uratować; następnie zaś obowiązkowe prenumerowanie go w szkołach jużby dalszy byt wydawnictwa w zupełności zabezpieczało«.

A my sądzimy, że nietylko szkoły, ale wszystkie urzędy winny zaabonować »Poradnik językowy«; nie powinno go zwłaszcza braknąć na żadnym biurku w ministerjach w Warszawie, skąd od czasu do czasu wypuszczane są w świat »papiery«, redagowane w jakimś żargonie nie biurokratycznym, którego żaden polak nie jest w stanie zrozumieć.

Cela więzienna.

40.

W godzinę potem, po załatwieniu wszelkich formalności, Buvard rozłączył się ze swym towarzyszem, aby udać się na ulicę Kobiety bez Głowy.

W chwili, gdy przechodził przed budką odźwiernego, usłyszał za sobą wołanie i przystanął.

— List do pana — rzekł odźwierny, podając mu pakiet zapieczętowany.

— List! do mnie!

— Niech pan zobaczy.

Buvard przeczytał na kopercie: Do pana Konstantego Richemond w Paryżu.

— Hm! — wyszeptał do siebie— to mi się niepodoba. Któż przyniósł ten list?

— Jakiś wysoki pan... Mówiłem mu, że się myli, ale opowiedział nam tak dokładny rysopis pana, że ostatecznie przekonał mnie i Gertrudę co do osoby.

— To dobrze, rzekł.

I wszedł żwawo na piąte piętro.

Zapaliwszy świecę, natychmiast rozpieczętował list.

Pochodził on od pani Murder i zawierał te słowa:

„Wdowa Murder przesyła pozdrowienie i ukłony panu Richemond i prosi go, aby raczył ją odwiedzić, jeżeli można, w jak najkrótszym przeciągu czasu".

Buvard zdumiony odczytał list kilkakrotnie, zadając sobie pytanie, jaki interes mogła mieć do niego młoda i piękna wdowa.

— Mniejsza o to! — rzekł po chwili — jakaś niespodzianka oczekuje mnie z tej strony, sprawa się rozgałęzia, i jeżeli się nie mylę, może jesteśmy już na prawdziwych śladach! Jeżeli pan Lionel nie jest zadowolony, to chyba dla braku dobrej woli!

Sir Lionel opuścił hotel i przeprowadził się do ślicznego mieszkania, wynajętego przed jego przyjazdem, dzięki staraniom Aime Buvarda.

Mieszkanie to zajmowało część nieruchomości, przytykającej do pałacu Lucenay i było dość długo wynajmowane przez młodego sekretarza rady stanu. Było to prawdziwe gniazdko. Na parterze znajdowały się: sala jadalna, kuchnia i fajczarnia; na pierwszem piętrze salon i sypialnia. Wszystko prześlicznie umeblowane.

Pawilon ten miał dwoje drzwi.

Przez jedne, przystępne dla wszystkich, wychodziło się z pawilonu do parku, aby następnie dostać się na ulicę S-go Dominika.

Drugie prowadziły na maleńko uliczkę najczęściej pustą.

Sala jadalna i fajczarnia znajdowały się prawie na jednej linji z ogrodem, i pomimo chłodnej pory roku, oko z przyjemnością prawdziwą zagłębiało się w przestrzeń alei, której żółty piasek pokryty był zóółkłemi liśćmi i zeschłemi gałązkami krzaków.

Na pierwszem piętrze krajobraz niespodziewanie się zmieniał, szczególnie z oknie salonu widniała nieskończona dal, zapełniona ogrodami, altankami, oranżeryjami, wśród których tysiące świergotliwych ptasząt, nieznanych innym dzielnicom Paryża uwijało się w każdej dnia porze.

Lionel nie mógł się dość nacieszyć tym widokiem i większą część nocy spędził przy oknie, wspalszy czoło na dłoni i zatopiwszy wzrok w głębiach parku, roświetlanych blademi i łagodnemi promieniami księżyca.

Lecz nie eleganckie budowy sąsiednich pałaców, ani też oranżerje, pełne roślin podzwrotnikowych, pogrążały go w zadumę.

Dla niego żaden inny pałac nie zdawał się issnieć, oprócz pałacu Lucenay, i rzeczy można, doświadczał gorzkiej przyjemności w przypatrywaniu się temu ponuremu gmachowi, który, obecnie przez pasożytne rośliny objęty w posiadanie, przypominał na wskroś przejmujący spokój grobowców.

Przytem nieprawdopobna okolicz ność żywo go wzruszyła, podczas pierwszej nocy, spędzonej w nowem mieszkaniu.

Północ tylko co minęła. Zimno było przenikliwe, niebo roziskrzone milionami gwiazd i Lionel nie mógł oderwać się od widoku, budzącego w nim cały świat wspomnień... rozkosznych lub strasznych, które z kolei objawiały się na jego twarzy zmarszczeniem gwałtownem brwi lub łzą w oku.

— Nie! zawsze nie! — wyszeptał przyciskając ręce do piersi. — Ani radości z nasycenia się zemstą... ani ukojenia, które dozwala zapomnieć... Mój Boże! czyż nie rozświecisz tej ciemnej przepaści, w której znajduje się pogrążony?

Nagle zamilkł... i serce zaczęło mu bić gwałtownie.

Naprzeciw niego, w jednem z zamkniętych okien opustoszałego pałacu, zabłysło światło przez gęste zasłony.

Co to miało znaczyć? — Lionel wiedział, że odźwierny pałacu miał

Z posiedzenia rady polskich organizacyj kupieckich.

Wybór prezydjum. — Kwestja izby przemysłowo-handlowej. Sprawa kredytów dla kupiectwa.

Na posiedzeniu konstytucyjnem rady P. O. K. Zagłębia Dąbrowskiego dn. 15 b. m. wybrano zgodnie ze statutem rady prezesa i dwuch wice-prezesów. Na prezesa wybrano jednogłośnie p. Władysława Janickiego, dyr. f-m. »Przewodnik«, zaś na wice-prezesa p. Adama Nowakowskiego, prezesa związku drobnych kupców chrześcjan w Sosnowcu.

P. Władysław Janicki jest również członkiem zarządu stowarzyszenia kupców polskich, oddział w Sosnowcu.

Wspomniane posiedzenie odbyło się przy nader licznym udziale przedstawicieli niemal wszystkich polskich organizacyj kupieckich Zagłębia Dąbrowskiego w liczbie 12 osób.

Po ukonstytuowaniu się rady i ustaleniu opłat od człon. rady oraz załatwieniu kilku formalności statutowych przystąpiono do kontynuowania posiedzenia.

Prezes rady p. Wł. Janicki zreferował obecną sytuację gospodarczą i od niej zależną konjunkturę handlową i przystąpił, do omówienia kwestji kredytów dla kupiectwa, średniego przemysłu i drobnego przemysłu polskiego w Zagłębiu Dąbrowskiem. Po powzięciu odpowiedniej uchwały, która sprawę kredytów wysuwa do rzędu najpierwszych spraw, jakiemi ma zająć się rada P. O. K., omówiono kwestję izby przemysłowo-handlowej w Sosnowcu.

Po przyjęciu szeregu wniosków w sprawie organizacji wewnętrznej, regulaminu oraz najbliższych projektów pracy, zarówno w kierunku spraw poszczególnych organizacyj, należących do rady P. O. K., jako też zewnętrznych w odniesieniu do tych organizacyj Zagłębia, które jeszcze nie należą do rady P. O. K. Nadewszystko postanowiono w najbliższym czasie uskutecznić wyjazd do stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie, jako też uzyskać mandat w naczelnej radzie zrzeszeń kupiectwa polskiego.

Wiec pracowników umysłowych w Dąbrowie.

W dniu 15 bm. odbył się w Dąbrowie, w sali kina »Kometa» wielki wiec pracowników umysłowych, zorganizowany przez oddział miejscowy polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu.

W obecności z górą 600 zgromadzonych osób zagaił wiec prezes oddziału dąbrowskiego, p. Józef Piasecki, poczem na przewodniczącego powołano prezesa oddziału w Grodźcu, p. T. Dobrowolskiego. Pierwszy referował radca ministerjum pracy i opieki społecznej p. Józef Zagrodzki z Warszawy, który w dłuższem przemówieniu szczegółowo omówił dekret o umowie o pracą pracowników umysłowych oraz dekrety o sądach pracy i o hygjenie i bezpieczeństwie pracy.

Następnie przemawiał sekretarz jeneralny PZZPP. i H. magister praw p. Wiktor Kościński, który pokreślił, że omówione poprzednio dekrety, zarówno jak i dekret o ubezpieczeniu pracowników umysłowych są rezultatem wieloletnich i usilnych zabiegów związku, który nie żałował sił, energji, ani środków materjalnych na ten cel. To też ogół pracowników umysłowych winien zrzeszać się w szeregach związku i brać udział na równi z pracownikami już zrzeszonymi w pracy nad rozbudową ustawodawstwa społecznego.

Na zakończenie uchwalono trzy rezolucje, w których wyrażono rządowi uznanie i podziękowanie za wydanie tak ważnych dekretów dla pracowników umysłowych, wysunięto postulat wydania w jaknajkrótszym czasie dalszych ustaw ochronnych, a mianowicie o rozjemstwie, o umowach zbiorowych, o radach zakładowych oraz o ochronie związków zawodowych i wyrażono zarządowi uznanie za jego dotychczasową pracę w kierunku ochrony rzesz pracowników umysłowych.

Z rady miejskiej w Będzinie.

Przed rozpoczęciem poniedziałkowego posiedzenia rady miejskiej w Będzinie, zgłoszono 10 nagłych wniosków, z których pięć, jako nieaktualne klub zjednoczenia polskiego (endecja) zmuszony był wycofać; pozostałe załatwiono, jak następuje: sprawę zabrukowania ulic Brzozowickiej i Warpiennej odesłać do komisji drogowo-budowlanej i budżetowo-skarbowej; interpelację klubu p. p. s. w sprawie pobierania wysokich podatków od lokali w domach familijnych tow. franko-włoskiego odesłano do zarządu miasta, który da na następnem posiedzeniu wyczerpującą odpowiedź; nagły wniosek solidarności robotniczej o 25 procentową podwyżkę dla robotników miejskich, zatrudnionych przez magistrat odesłano do komisji budżetowo-skarbowej.

Niespodzianką dla rady był nagły wniosek klubu solid. robotniczej, domagający się uchwalenia protestu przeciwko pogwałceniu przez władze wojewódzkie praw robotniczych i rozwiązaniu czeladzkiej rady miejskiej, nazywając takie załatwienie sprawy planową faszyzacją burżuazji. Ponieważ uchwalanie takich wniosków nie należy do kompetencji rady miejskiej, wobec tego przewodniczący rady wniosku tego nie poddał pod głosowanie.

Porządek obrad przewidywał 9 punktów, rozpatrzono jednak zaledwie po przyjęciu protokułu z ostatniego posiedzenia jeden punkt, mianowicie prowizorjum budżetowe na miesiąc kwiecień.

Zaporą nie do zdobycia w prowadzeniu dalszych obrad była sprawa wyboru komisji drogowo-budowlanej, do której zgłoszono 6 kandydatów: Gęborskiego, Otto, Hampla, Jakubowicza, Hetmańczyka, Binkiewicza i Piekarczyka.

Następnie chodziło o ukonstytuowanie się komisji, a co najważniejsze wybór przewodniczącego.

Ponieważ radny z klubu p. p. s. Binkiewicz wybrany trzykrotnie przez tajne głosowanie nie przyjął mandatu przewodniczącego, a radny Otto zrzekł się mandatu członka komisji, następnie r. Gęborski domagał się dla swojego klubu dwuch przedstawicieli do komisji, wszystko więc to wywołało ogólne nieporozumienie pomiędzy klubami, które w żaden sposób nie mogły się pogodzić.

Po 10 minutowej przerwie, którą zarządzono w celu dojścia do jakiegoś porozumienia, okazał się brak quorum, wobec czego przewodniczący był zmuszony obrady odwołać. Licznie zebrana publiczność na galerji poczęła śpiewać »czerwony sztandar«, wznosząc jednocześnie okrzyki »precz z burżuazją!«

Z zebrania stowarzyszenia „Praca" w Czeladzi.

Zarząd spółdzielni „Praca" pracuje ku zadowoleniu członków.

W ub. niedzielę odbyło się w Czeladzi ogólne roczne zebranie członków spółdzielczego stowarzyszenia spożywców »Praca« w Czeladzi.

Po zagajeniu i odczytaniu protokułu z ostatniego walnego zebrania, złożono sprawozdanie zarządu, z którego wynika, że w roku sprawozdawczym zarząd spółdzielni pracował nadzwyczaj intensywnie. Przedewszystkiem spłacono zgórą 10 tys. zł. długów, pozostawionych przez stary zarząd, co jest rzeczą niezmiernej wagi, jeśli się weźmie pod uwagę, że stary zarząd stale, rok rocznie pogrążał stowarzyszenie w długi, które w końcu 1925 roku wynosiły około 14 tys. zł. Spłacenie lwiej części długów przez obec-

surowy zakaz nie wchodzenia nigdy do pokojów i od pięciu lat rozkaz ten był skrupulatnie zachowywany...

Musiało to być zatem złudzenie, może odbicie promienia księżycowego z pobliskiego okna.

Ochłonął już nieco z doznanego wzruszenia, gdy znów, po dwudziestu minutach, inne światło zamigotało w przeciwnej stronie.

Tym razem trudno było wątpić.

Okno, w którem się światło ukazało, pogrążone było w jak najgłębszych ciemnościach nocy; nie mógł się tam zabłąkać promień księżyca. Lionel nie poruszył się z miejsca wzruszony, czekając, czy nowy jaki wypadek nie objaśni mu tego dziwnego zdarzenia.

Ale minuty upływały wśród ciszy, niczem niezamąconej, i w końcu znużenie zmusiło go opuścić stanowisko obserwacyjne.

Obudziwszy się nazajutrz, nie mógł się otrząsnąć z zaniepokojenia i pierwszą myślą jego było udać się do pałacu Lucenay.

W chwili jednak, gdy miał wejść służący wręczył mu list, tylko co przyniesiony.

Otworzył go z pośpiechem. Buvard pisał w krótkich słowach:

„Dziś wieczorem zostaw pan otwarte drzwi, wychodzące na małą uliczkę. Nie mogę oznaczyć godziny o której będę mógł być u pana... ale czekaj pan na mnie, — mam ważne wiadomości... Jesteśmy na drodze do niespodziewanych odkryć morderca jest w Paryżu"

Z dziesięć minut Lionel nie poruszył się miejsca, czytając i odczytując z okrutną rozkoszą list. Ręce mu drżały, piersi podnosiły się pod wpływem wzruszenia, wszystka krew napływała gwałtownie do serca. Od czasu do czasu przesuwał ręką po oczach, jak gdyby dla odgarnięcia jakiejś zasłony, zaciemniającej mu wzrok.

— Dziś wieczorem... czekał do wieczora — wyszeptał nakoniec — mój Boże! obym tylko dożył tej chwili!...

Poczem przystąpił do okna i znów zaczął się przypatrywać pałacowi Lucenay.

Ale jego niepokój i niecierpliwość doszły ostatnich granic... czuł się wyczerpanym,.. duszno mu było w tym salonie. Ubrał się z pośpiechem i wyszedł.

Dokąd iść zamierzał, wychodząc ze swego pałacyku?... Zaledwie zdawał sobie sprawę ze swych czynności, tak jego umysł był niespokojny i zajęty.

Przez cały dzień błądził bez żadnego celu po Paryżu, a powróciwszy wieczorem do pawilonu nie byłby był zdolnym nawet powiedzieć, co robił i w jakich dzielnicach przebywał.

Nikt się nie zgłaszał w czasie jego nieobecności i musiał jeszcze czekać...

A jednak było już późno,—dziewiąta wybiła właśnie na jednem z sąsiednich zegarów — Lionel zaczął się przysłuchiwać odgłosom z zewnątrz, mając nadzieję dosłyszenia kroków lub głosu Buvarda.

Ale cisza panowała głęboka i tylko z daleka dolatywał głuchy szmer zmąconych odgłosów Paryża, podobny do szumu morza na brzegach Oceanu.

Znużony oczekiwaniem, pod wpływem niezmiernego rozdrażnienia, wyszedł z pawilonu do parku.

Noc była ciemna; chodził czas jakiś machinalnie po ścieżkach zarośniętych, chwilami tylko zatrzymując się, aby spojrzeć w stronę pałacu Lucenay. Wówczas przypomniał sobie, co widział w przeddzień, ale teraz żaden promyk światła nie przedarł się przez otaczające go ciemności.

Nagle zadżarł.

W pobliżu rozległo się donośne gwizdnięcie... i w tejże chwili powstał jakiś nieokreślony szmer.

Lionel właśnie przechodził wzdłuż muru, oddzielającego pałac Lucenay od pałacu, zamieszkanego przez księcia Liprani.

Powstrzymał oddech i nastawił ucho.. .Jednocześnie usłyszał urywaną rozmowę:

— Czy słyszałeś? — mówił głos z po za muru.

— Doskonale — odpowieczał drugi.

— To znak, nadchodzi.

— Nie traćmy czasu i pójdźmy na jego spotkanie.

Lionel usłyszał oddalające się kroki dwóch ludzi... Wkrótce i one ucichły, a cisza zapanowała na nowo.

Powróciwszy do pawilonu, w kilka minut później, cały pod wrażeniem tej tajemniczej sceny, byłby oddał się dalszym nad nią rozmyślaniom, gdyby był nie zastał Aimé Buvard, nań oczekującego.

Ujrzawszy go, zapomniał o wszystkiem, jedno uczucie przytłumiło niepokój jego serca. Z gorączkowym pośpiechem podbiegł do agenta.

— Ah! jakże pragnąłem pana zobaczyć! — wykrzyknął — od rana umieram z niecierpliwości... Mów!... Co się stało ?.. Co odkryłeś?

Aimé Buvard powstał.

— Wczoraj — rzekł — powziąłem pewność, że zbliżamy się nakoniec do celu, od tak dawna pożądanego, i że zapewne wkrótce morderca panny Klotyldy Lucenay wpadnie w nasze ręce!...

c.d.n.

ny zarząd daje rękojmę, że odtąd stowarzyszenie szybkim krokiem posuwać się będzie naprzód i w myśl hasła: »Duży obrót, mały zysk« usilnie pracować będzie nad rozszerzeniem zakresu działalności kooperatywy.

Z kolei wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: dr. J. Marczyński, inż. Raźniewski, Pogorzelski, Wieczorek, Bogucki, Kowalski, Jaworski, Gawron, Żywica, Lewandowski, Pochciał i Czajkowski.

Należy zaznaczyć, iż stowarzyszenie »Praca« w Czeladzi jest jedną z poważniejszych tego rodzaju placówek w Zagłębiu Dąbrowskiem. Czynnych członków stowarzyszenie posiada 905 z udziałami od 10 do 50 zł., co stanowi poważny kapitał. Obrót w gotówce w roku 1927 wynosił około 16 tys. zł. Jeśli tylko praca pójdzie w dotychczasowym tempie, to śmiało można twierdzić, że w krótkim przeciągu czasu stowarzyszenie »Praca« stanie na wysokości swego zadania.

W celach propagandowych stowarzyszenie »Praca« w Czeladzi urządza w nadchodzącą niedzielę, w sali klubu na Saturnie odczyt o spółdzielczości, który wygłosi dr. Rzadkiewicz.

Po odczycie sekcja sceniczna T. U. R. w Czeladzi odegra sztukę p. t. »W sidłach Judasza«. Zarówno cel imprezy, jak i znana z jak najlepszej strony sekcja sceniczna T. U. R. dają rękojmę, że sala klubu na Saturnie będzie wypełnioną.

Tragiczne skutki nierozważnej zabawy.

Młotkiem wybił robotnikowi oko.

Onegdaj w zakładzie blacharskim Pełki, mieszczącym się przy ulicy Długiej nr. 24 w Sosnowcu miał miejsce tragiczny wypadek, spowodowany nierozważną zabawą.

18-letni syn właściciela zakładu Henryk, manipulując koło kowadła, położył na nim mały młotek i uderzył dużym młotem.

Mały młotek odskoczył w bok. Skutki były fatalne. Młotek całą siłą uderzył w głowę robotnika zakładu Jana Puszczewicza, trafiając go prosto w oko, które momentalnie wypłynęło.

Nieszczęśliwy robotnik został przewieziony w stanie ciężkim do szpitala kasy chorych.

Zazdrość kazała mu strzelać do narzeczonej.

Utracił ukochaną i posiedzi 3 lata w więzieniu.

Wincenty Piotrkowicz, 21-letni młodzieniec, mieszkaniec Sosnowca, (Robotnicza 8), znając od dzieciństwa Teodozję Bednarzównę (Robotnicza 8), po śmierci jej ojca w 1925 roku, postanowił się z nią ożenić. Oświadczył się więc i został przyjęty, mimo, iż początkowo Bednarzówna nie chciała zgodzić się na małżeństwo, dopóki nie odbędzie służby wojskowej i nie znajdzie odpowiedniej posady. Ponieważ jednak rodzice Piotrkowicza wydalili go z domu, dla tego, iż chodził do Bednarzównej i późną nocą od niej wracał, w początkach 1926 roku matka Bednarzównej przyjęła go na mieszkanie i ślub był postanowiony.

Mieszkając pod wspólnym dachem, narzeczeni poróżnili się, zwłaszcza, że Piotrkowicz nie mógł dopełnić jednego z warunków narzeczonej, mianowicie znaleźć odpowiedniej posady, nawet gorzej, bo od szeregu miesięcy pozostawał bez pracy. To było powodem ciągłych wymówek i stałego dokuczania przez nią Piotrkowiczowi, a nawet żądania wyprowadzenia się.

Stan taki trwał do stycznia b. r. kiedy to Piotrkowicz, będąc silnie rozstrojony, usiłował dokonać zabójstwa swej narzeczonej.

W dniu 5 stycznia Bednarzówna poszła z bratem swym na zabawę taneczną do lokalu związków zawodowych na Pogoni, na którą też udał się Piotrkowicz, wszelkie jednak jego zabiegi asystowania narzeczonej podczas zabawy, spełzły na niczem, ta bowiem unikała go, obdarzając względami swego znajomego Juljana Niedbałę (Rybna 5), z którym też po całonocnej zabawie udała się około godziny siódmej rano do domu.

Pożerany zazdrością, Piotrkowicz przystąpił wówczas do idącej pary i zażądał kategorycznie, by Niedbała Bednarzównę opuścił. Po krótkiej wymianie zdań Niedbała uczynił to, widząc silne podniecenie Piotrkowicza. Piotrkowicz odprowadził Bednarzównę do domu, cały czas złowrogo milcząc, a skoro przy wejściu do bramy domu Bednarzówna oświadczyła mu, by więcej nie pokazywał się jej na oczy, szybkim ruchem wyjął rewolwer i zmierzył. Padł strzał i Bednarzówna z jękiem osunęła się na ziemię. Kula weszła za lewem uchem, wyszła zaś podniebieniem, zeszpecając twarz Bednarzównej. Piotrkowicza, który po dokonaniu czynu zbiegł, ujęła w następnym dniu policja i osadziła go w więzieniu.

W dniu 16 bm. Piotrkowicz stanął przed sądem i tłumaczył się, iż działał pod wpływem zazdrości o narzeczoną, którą kochał. Fakt usiłowania zabójstwa został na przewodzie sądowym ustalony.

Sąd okręgowy ogłosił wyrok, skazujący Piotrkowicza na trzy lata więzienia, zamieniającego dom poprawy z pozbawieniem praw, zaliczając mu na poczet kary areszt prewencyjny.

Dwaj komuniści przed sądem.

Jeden dostał 2, a drugi 3 lata więzienia.

W 16 b. m. sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznał rzadką już dziś sprawę komunistyczną. Ławę oskarżonych zajęli mieszkańcy Sosnowca (Grochowa 10) 41-letni Tomasz Bando i 32-letni Bolesław Kleszczewski. Na rozprawę obydwuch oskarżonych przytransportowano z więzienia z Mysłowic. Aresztowanie ich nastąpiło w bardzo ciekawy sposób. Bando, będąc poszukiwanym przez policję stanisławowską, zamieszkał w Sosnowcu u Kleszczewskiego, który podejrzany o agitację komunistyczną, pilnie obserwowany był przez policję miescową.

W dniu 2-go października ub. r. podczas aresztowania Bandy, na skutek zlecenia policji stanisławowskiej, przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Kleszczewskiego, w wyniku krórej znaleziono 38 egzemplarzy odezw komunistycznych, wydanych przez komitet centralny KPP., oraz całą masę pism i druków komunistycznych. Wówczas aresztowano i Kleszczewskiego.

Kleszczewski, w czasie prowadzonego śledztwa przyznał się do winy, oświadczając, że do roboty komunistycznej wciągnął go Bando. Bando do winy się nie przyznał. Sąd wydał wyrok skazujący Bando na trzy lata więzienia, zamieniającego dom poprawy, Kleszczyńskiego zaś na dwa lata więzienia, pozbawiając obydwuch praw.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Kwiecień 18 środa	Dziś: Bogumiła Jutro: Tymona. M. Wschód słońca 4.32 Zachód „ 6.40

Miejska bibljoteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 15-ej do 21-ej.

RADJO.

Środa 18 — kwietnia

KATOWICE.

16.20 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.

16.40 Odczyt p. t. „Wskrzeszenie państwa polskiego: Obrona na zewnątrz i budowa na wewnątrz“ — wygł. Dr. K. Kumaniecki Prof. U. J.

17.05 Komunikaty Dyrekcji Kolei Państwowej w Katowicach oraz Dyrekcji Poczt i Telegrafów.

17.40 Wykład języka polskiego (kurs wyższy).

17.45 Program dla dzieci.

18.15 Transmisja muzyki lekkiej.

18.55 Pogadanka z działu „Gospodyni śląska“ — wygłosi p. K. Nitschowa.

19.15 Rozmaitości.

19.35 Odczyt z cyklu: „Szkice z Niwy Polskiej Śląska“ — wygł. Wizytator Dr. Farnik.

20.00 Przerwa.

20.30 Koncert wieczorny z udziałem chóru męskiego.

22.00 Sygnał czasu i komunikaty PAT.

Ogólna.

(o) **Kolejność kredytów z funduszu rozbudowy miast.** Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało do wojewodów okólnik w sprawie rozbudowy miast.

Okólnik ten dotyczy koleiności przyznawania kredytów z funduszów, przeznaczonych na rozbudowę miast. Zasadniczą tendencją okólnika jest poparcie akcji, zmierzającej do powiększenia ilości małych mieszkań dla rodzin robotniczych i pracowniczych. W związku z tem w porozumieniu z ministrami robót publ. i skarbu i minister spraw wewnętrznych zarządził, aby komitety rozbudowy występowały o kredyty budowlane przedewszystkiem dla gmin i spółdzielni mieszkaniowych, względnie mieszkaniowo-budowlanych lub innych instytucyj na zysk nieobliczonych, budujących domy dla rodzin robotniczych i pracowniczych z mieszkaniami od 1 — 4 izb wraz z kuchnią. Dopiero po uwzględnieniu zgłoszeń, zmierzających do poparcia budownictwa spółdzielni mieszkaniowych wyżej wymienionych, mogą występować komitety rozbudowy o kredyty dla innych instytucyj, przyczem i tutaj również powinny być przedewszystkiem uwzględnione budynki z małemi mieszkaniami. O kredyty dla budujących większe mieszkania, można występować do banku gosp. Krajowego, dopiero po uwzględnieniu zgłoszeń, co do wyżej wymienionych kategoryj mieszkań stałych.

W związku z tym okólnikiem bank gosp. krajowego nie będzie uwzględniał wniosków komitetów rozbudowy o udzielenie kredytów dla budownictwa, nie objętego zasadami powyższego okólnika.

Z Sosnowca.

(s) **Nad polskie morze.** Zapisy kandydatów, chcących wziąć udział w wycieczce nad polskie morze, organizowanej w czasie Zielonych świąt, przez ligę morską i rzeczną w Sosnowcu, postępuję szybko naprzód. Zapisy przyjmowane będą jeszcze do niedzieli, dnia 22 b. m. Kto więc chcę skorzystać z pięknej podróży nad polskie morze, ten niech spieszy z zapisem. Koszty całkowitej wycieczki wynoszą tylko 50 zł. od osoby. Zapisy przejmuję biuro ligi morskiej i rzecznej w Sosnowcu, ul. Kołłątaja nr. 8, III piętro tel. 9.91, od godz. 5 do 8 wieczorem. Przy zapisie wpłaca się 20 zł.

(s) **Wstrzymanie robót.** Na skutek nagłej śnieżycy, jaka spadła w dniu wczorajszym roboty kanalizacyjne, prowadzone przez tow. Ulen oraz roboty prowadzone przez miasto, przy budowie ulic zostały wstrzymane, aż do czasu ustalenia się pogody.

(s) **Czego chcą robotnicy huty Katarzyna?** Na ogólnem zebraniu robotników huty »Katarzyna«, odbytem w dniu 14-go kwietnia b. r., gdzie była poruszana sprawa podwyżki składek do kasy chorych zapadła następująca rezolucja:

»Robotnicy kategorycznie protestują przeciwko tego rodzaju samowolnemu zarządzeniu p. komisarza kasy chorych, jak i okręgowego zarządu ubezpieczenia we Lwowie.

»Uważają za niedopuszczalne tego rodzaju zarządzenia, wobec czego domagają się od władz nowych wyborów do kasy chorych.

«Jednocześnie robotnicy domagają się od klubu posłów socjalistycznych przeprowadzenia wniosków w sejmie o wprowadzenie noweli do ustawy od podatku od zarobków robotniczych z podniesieniem progresji z 206 zł. do 400 zł., gdyż obecnie mimo swoich ciężkich warunków wszyscy robotnicy podlegają wspomnianemu podatkowi.

»Równocześnie robotnicy domagają się przyspieszenia przez czynniki rządowe wprowadzenia ustawy od ubezpieczenia na starość i niemoc.

Za komitet delegatów:

B. Czyżewski.

(s) **Pierwszy kobiecy kongres sportowy.** Onegdaj powróciła z pierwszego kongresu dla spraw sportu i wychowania fizycznego kobiet w Warszawie p. Irena Kasprzykówna, referentka pracy kobiet przy związku strzeleckim w Sosnowcu.

P. Kasprzykówna odbyła również krótką konferencję z instruktorką komendy głównej w Warszawie, na której omawiano sprawę organizowania w naszym powiecie żeńskich oddziałów sportowych.

(s) **Z P. M. S.** Na ostatniem (poniedziałkowem) zebraniu zarząd okręgowy PMS. ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczący inż. Frycz, zastępca inż. Krupiński, sekretarz inż. Kibler, skarbnik p. Korzeniowski, lustratorzy dyr. Witkowski i red. Opioła, przewodniczący sekcji odczytowej dyr. Witkowski, przewodniczący sekcji bibljotecznej p. Korzeniowski.

(s) **Zebranie robotnicze.** W dniu 16 b. m. na placu fabryki C. G. Schön przy udziale około 1,400 osób odbyło się zebranie robotników tej fabryki, które zwołał i prowadził delegat kl. zw. Turkiewicz (PPS). Turkiewicz wystąpił przeciw samowoli pow. kasy chorych o podnoszeniu stawek członkowskich, oraz omawiał sprawy podatków od lokali i proponowaną redukcję w fabryce C. G. Schön.

Zebrani uchwalili rezolucję protestującą przeciw samowolnemu podwyższeniu składek do kasy chorych

oraz niesprawiedliwęmu ubezpieczeniu, wobec czego domagają się rozpisania nowych wyborów do pow. kasy chorych w Sosnowcu.

(s) **Kradzieże.** Jak Nowak, zam. w Sosnowcu, zameldował w komisarjacie p. p., że w nocy z dn. 16 na 17 b. m. nie znani sprawcy skradli mu z ogrodu 300 krzaków róż ogólnej wartości 1050 zł.

Ajzyk Orżech zam. w Dąbrowie Górn. przy ul. 1 Maja nr. 21 zameldował, że będąc w bóżnicy skradziono mu palto wart. 150 zł. przez Jochyma Zylberszpica bez stałego miejsca zamieszkania.

Z Będzina.

(b) **Posiedzenie rady miejskiej.** Dnia 19, to jest jutro i 23 bm. odbędą się dwa nadzwyczajne posiedzenia rady miejskiej z następującym porządkiem obrad: przyjęcie protokółu z poprzedniego posiedzenia, wybór komisji drogowej i budowlanej, projekt umowy z t-wem francusko-włoskiem na dostawę wody dla m. Będzina, umowa z elektrownią okręgową o wydzierżawienie sieci sieci, 3-cie czytanie w spr. poboru w roku 1928|29 dodatku do państwowego podatku od nieruchomości, sprawa wystąpienia do skarbu państwa o przekazanie szpitala powszechnego na rzecz miasta Będzina, interpelacja r. dra Rechmana w spr. subsydjum akademikom żydom i pismo magistratu w spr. przyjmowania robotników do pracy.

(b) **Założenie kółka rolniczego w Psarach.** W ubiegłą niedzielę z inicjatywy p. R. Klenka, nauczyciela miejscowej szkoły odbyło się organizacyjne zebranie rolników w celu założenia kółka rolniczego.

Na wstępie zebrania p. Bacia, instruktor gospodarstwa wiejskiego, wygłosił referat o znaczeniu organizacji gospodarstw, podczas którego wywiązała się ożywiona dyskusja na temat podniesienia kultury rolnej przez odczyty fachowe, czytelnictwo i organizowanie bibljotek rolniczych

Szeroko również omawiano sprawę zakładania ogrodów warzywnych i owocowych, które mogą się stać dla wsi źródłem poważnych dochodów.

W skład zarządu kółka rolniczego powołani zostali pp.: Józef Lazar —prezes, Januszko Klemens—skarbnik, Izydor Nowak—sekretarz.

Przewodniczącym komisji rewizyjnej wybrano p. Romana Klenka.

(b) **Konferencja w sprawach sanitarnych.** Wczoraj zastępca starosty p. M. Bielawka w asystencji lekarza powiatowego p. Pietraszewskiego, odbyli konferencję z lekarzami miejskimi i okręgowymi w sprawach sanitarnych powiatu.

(b) **Uprzejmy kolega.** Stefan Myga, zamieszkały na kolonji Ksawera, zameldował w policji, że w czasie jego nieobecności skradziono mu z mieszkania słuchawki radjowe i lornetkę. St. Myga o kradzież posądza swego kolegę.

(b) **Kradzież naczyń emaljowanych.** W nocy z dnia 16 na 17 bm. w składzie naczyń emaljowanych »A.K.Liwera« przy ulicy Małachowskiego 31, nieznani sprawcy skradli większą partję towaru oraz kasetkę podręczną w której było 350 złotych.

Właściciel składu oblicza straty na 2.000 złotych.

Z Dąbrowy.

(d) **Zjaz wyzwoleńców.** Dn. 15 kwietnia rb. odbył się w Dąbrowie zjazd powiatowy delegatów i mężów zaufania P. S. L. »Wyzwolenia« na który przybyło 60 delegatów.

Zjazd powitał krótkiem przemówieniem ob. M. Kopka, poczem zaprosił do stołu prezydjalnego ob. Bigosa na przewodniczącego, na asesorów J. Czajora St. Niedbałę i na sekretarza P. Chrobacza.

Poseł Ig. Mularek z Kalisza, wygłosił referat o sytuacji politycznej i poruszył sprawy organizacyjne, gospodarcze i samorządowe, — poczem zabierali głos kolejno ob. ob. Kopka, Bochenek, Tuchowski i Czajor.

W końcu przystąpiono do wyboru zarządu powiatowego na pow. będziński, w skład którego weszli: ob. ob. Kopka Marjan — prezes, Bochenek Antoni — wice-prezes, i Frania Władysław — sekretarz; członkami zarządu zostali ob. ob. J. Czajor, P. Tuchowski, — W. Lazar St. Skrzypiec, St. Niedbała, J. Niedbał i P. Chrobak.

Nowy zarząd przyjął na siebie obowiązek, rozwinięcia pracy po poszczególnych gminach tak, aby do przyszłych wyborów sejmowych »Wyzwolenie« o swoich siłach mogło dać dwuch posłów do sejmu.

Apetyt wyzwoleńcy mają, jak widać, niezły!

Złodziej -- usypiacz w potrzasku.

W pociągach dalekobieżnych zdązających do Warszawy, grasował od pewnego czasu tajemniczy złodziej usypiacz, odurzający swe ofiary dymem z papierosów, a następnie, gdy stracili przytomność, okradający ich bezkarnie.

Złodziej ten, prezentujący się bardzo elegancko, wyglądem swym bynajmniej nie budził bodejrzeń, iz zajmuje się okradaniem współpasażerów

W lewem oku nosił monokl, pod pachą teczkę, robiąc wrazenie podróżującego dyplomaty.

Ofiarami jego padli kupiec z Dołbunowa p. Szlama Epsztajn, inżynier Mieczysłow Giernatowski, zam. przy ulicy Raszyńskiej nr. 58 i obywatel z lubelskiego p. Aleksander Bryka— o czem donoslii swego czasu wszystkie pisma.

Onegdaj wieczorem gdańskie władze policyjne aresztowały na terenie wolnego miasta osobnika wielce podejrzanego.

Znaleziono przy nim dwie papierośnice, złotą i srebrną, wyładowane papierosami.

I tu dokonano sensacyjnego odkrycia: w złotej znaleziono papierosy, przepojone narkotykiem usypiającym.

Dym z tych papierosów działał odurzająco na siedzących w tym samym pokoju, co palący. Stwierdzono to, gdy jeden z urzędników policji gdańskiej zapalił go w pokoju do którego przyprowadzono aresztowanego.

Obecnych ogarnęła nieprzezwyciężona senność.

W portfelu u zatrzymanego znaleziono ponadto specjalnie spreparowaną watę nasyconą preparatem neutralizującym działanie nasennego środka, zawartego w papierosach.

Watę tę złodziej kładł do ust.

Zatrzymanym jest 32-letni Bruno Brauner z zawodu chemik, niemający stałego miejsca zamieszkania.

Zycie Gospodarcze.

AKCJE.

Warszawa, 17.4.

Bank Dyskontowy 129.00
Bank Handlowy 123.00.
Bank Polski 152.00—151.75—152.00
Bank przem. Lwów 105.—
Bank Zachodni 38.00
Częstocice 63.25—
Cukier 77.50—78.00
Węgiel 93.00—93.50
Nobel 41.00—41.50—41.00
Cegielski 50.00
Lilpop 44.75
Modrzejów 48.00—48.75
Ortwein 11.75
Ostrowiecki 107.00—109.00—108.75 II emisja 98.00—98.50, serja A — 125.00—130.00.
Pocisk 12.50—12.40—12.50
Rudzki 55.00—56.25
Starachowice 65.50—66.25—66.00
Ursus 11.75
Zawiercie 31.75—32.00
Borkowski 19.25
Haberbusz 183.00

Tendecja mocna.

GIEŁDA.

Warszawa, 17.4.

Warszawa dol. 8.89½
Nowy Jork 8.90
Londyn 43.5335
Paryż 35.12
Wiedeń 125.45
Praga 26.41½
Włochy 47.09
Belgja 124.54
Szwajcarja 171.85
Holandja 359.60
Sztokholm 239.45
Dol. War. pr. obr. 8.90¼
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 79.00—7850-80.50

Tendencja: bez zmiany

W Polsce niema kata!

Niech się martwią ci, co mają wisieć.

Słynny już dziś na całą Polskę kat Maciejewski skarżył się stale na małą płacę, pensję brał bowiem niewielką, a mógł zarobić więcej tylko przy wyjazdach, ale te zdarzały się znów rzadko. Przez cały czas urzędowania p. Maciejewski powiesił zaledwie 50 kilku skazańców.

W takich warunkach życie sprzykrzyło się katu i zaczął on zaglądać do kieliszka coraz częściej, wreszcie rozpił się zupełnie. Ministerjum dało p. Maciejewskiemu dymisję i nie cofnęło jej pomimo okazywanej przez kata skruchy i obietnicy poprawy.

»Stanowisko« Maciejewskiego obejmie przypuszczalnie jego zastępca. Szkopuł jedynie ten, że zastępca nie wykonał jeszcze żadnej egzekucji samodzielnie, to też zdolności jego w tym kierunku są nieznane.

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec. ul. Teatralna tel. 4-94